

# ŁÓDZKIE Echa WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



**P. WACŁAW FILIRCZYŃSKI**  
inż. - mierniczy wydziału budownictwa Magistratu m. Łodzi, sekretarz Związku Zawodowego Techników. Znany pracownik na niwie społecznej — obchodził dziesięciolecie pracy w samorządzie łódzkim.

## TRAGEDIA NA DNIIE MORZA.

### Załoga włoskiej łodzi podwodnej „S 14” poniosła śmierć.

#### Łódź została wydobyta w godzinę po zgonie 31 ludzi.

Rovigno, 8. 8. — (Tel. wł. „Łódzkiego Echa Wiecz.”) — Katastrofa, jaka spotkała wczoraj łódź podwodna „S 14” w pobliżu wysp Brionu obok Poli, zamieniła się wczoraj wieczorem w tragedję. Łódź, uszkodzona dziobem torpedowca „Mistori” zatonała i zatrzymała się na dnie, tj. w głębokości około 40 metrów.  
Ponieważ z łodzi udało się nawiązać kontakt sygnałowy, stwierdzono, że cała załoga żyje i wydobyć łodzi powierzono admirałowi Foschini.  
Morze było wprawdzie nadzwyczaj wzburzone, ale mimo to udało się nurkom dotrzeć do łodzi. Sygnały załogi dały do zrozumienia, że powietrze stale się trudne do zniesienia i wobec tego proszono o przyspieszenie robot: tymczasem burza na morzu wzmacniała się i tamowała gorączkowe przygotowa-

wania do podniesienia łodzi. Nurkom udało się po kilku godzinach nadzwyczaj niebezpiecznej i uciążliwej pracy założyć stalowe liny pod kadłub łodzi oraz przymontować przewód, doprowadzający powietrze. W dalszym ciągu zainstalowano połączenie telefoniczne.  
Załoga ponownie alarmowała ratujących, że tylko bardzo szybkie wydobyć może ich uratować. Powietrze wpompowane nie przyniosło im żadnej ulgi.  
Podwojono zatem gorączkowe wysiłki. Skoro tylko morze się nieco uspokoiło, przystąpiono do podnoszenia łodzi. Pod wieczór udało się ją podnieść na wysokość 13 metrów od powierzchni wody. — Wtem wszelkie sygnały od załogi nagle umilkły. W godzinę później łódź znalazła się na powierzchni.  
Była to godzina 18.30. Wylamano otwory,

ale niestety nikt z załogi już nie żył. — Dwóch oficerów i 29 ludzi poniosło śmierć z powodu zatrucia gazem chlorowym.  
**PLYWAJĄCATRUMNA.**  
Poła, 8 sierpnia. (Tel. wł. „Ł. Echa W.”) Lekarz okrętu „Brindisi”, który brał udział w akcji ratowniczej, zbliżył się w masce przeciwgazowej do otworu łodzi podwodnej, ale już w kilka chwil upadł bez przytomności.  
Pomimo maski gazowej został zatruty wydobywającymi się wyciekami. Po długich wysiłkach udało się przywrócić go do życia.  
Z wielką ostrożnością zabrano się do dalszych prób wydobywania zwłok.  
Z małej wieży łodzi podwodnej wydobyto zwłoki mechanika, i złożono je w jadalni okrętu „Brindisi” zamontowanej w kostnicy. Ponieważ dalsze próby pozostały bez sukcesu, postanowiono pływającą trumnę przyholować do doków marynarki wojennej w Poli.  
O godzinie 3 nad ranem smutny kadłub wpłynął do portu wojennego.

## Katastrofa autobusu pod Warszawą.

### 5 sióstr miłosierdzia rannych.

Z Warszawy donoszą: Na szosie między Warszawą a Mszczonowem w odległości 6 km od Nadarzyna wydarzyła się znowu katastrofa autobusu.  
Wskutek wady w kierownicy zwał się do rowu autobus „Express Mszczonowski”, prowadzony przez właściciela, Jana Lipińskiego. Autobusem jechały 22 osoby, z tego 16 sióstr miłosierdzia z zakładu Opactwa Bożej przy ul. Chełmskiej Nr. 19 w Warszawie, jadących na rekolekcje do Kostowca w powiecie białskim.  
Wskutek katastrofy 5 sióstr miłosierdzia odniosły rany. Sióstr Wiktorję Teodorczyk ze złamaną kością udową i ogólnie potłuczona odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.  
Pozostałe siostry odwieziono innemi samochodami do zakładu.  
Kierowca Lipiński wyszedł bez szwanku. Autobus po zbadaniu przez policję, odstawiono do Warszawy.

## W słońcu — zdrowie.



Grupa dzieci na kolonjach w Dąbrówce pod Zgierzem.

## Samem powietrzem żyć nie można.



Wydawanie obiadów uczestnikom półkolonji w Parku 3-Maja.

## Lotnicy polscy wrócą do Paryża samolotem.

### Major Kubala znajduje się jeszcze w szpitalu.

Oporto, 8. 8. Majorowie Idzikowski i Kubala, którzy mieli wyjechać do Paryża otrzymali od polskiego attache wojskowego z Paryża telegram, wzywający ich do wstrzymania swego wyjazdu, ponieważ z Le Bourget wystartuje po nich samolot. Samolot ten miał wylądować na lotnisku Silwadoe koło Espinho.  
Na wieść o tem gubernator w Oporto kazał lotnisko oświetlić i poczynić wszelkie przygotowania dla ułatwienia samolotowi lądowania.  
W czasie tych przygotowań przybył do Silwadoe major Idzikowski i oświadczył, że w obecnych warunkach pole to nie nadaje się do lądowania.  
Po powrocie do miasta mjr. Idzikowski telegraficznie zarządził skierowanie samo-

lotu paryskiego na lotnisko Alwercy w pobliżu Lizbony, zawiadamiając, iż uda się tam wraz z majorem Kubalą.  
Lizbona, 8. 8. — Na pokładzie samolotu, przybyłego z Paryża po lotników polskich, znajdował się inżynier firmy Lorraine Dietrich, który ma dokładnie zbadać motor samolotu „Marszałek Piłsudski” i dopilnować jego transportu do Paryża.  
Lizbona, 8. 8. — Lotnicy oświadczyli, że gdy spadli do oceanu mieli jeszcze 2000 klg. benzyny i dość oliwy do kontynuowania lotu.  
Inżynier Amiot odwiedził mjr. Kubalę, który znajduje się jeszcze w szpitalu, a nie jak donoszono wczoraj w hotelu i złożył mu życzenia. Obiecał, że przygotowuje drugi samolot do lotu transatlantycznego.

## Grecja nie chce płacić.

### Bandyci nie otrzymają 5 milionów.

Ateny, 8. 8. (tel. własny „Ł. Echa Wieczornego”). Jeden porwany przez bandytów członek greckiego parlamentu, za których zażądano od rządu 5 milionów drahm okupu, wrócił do stolicy.

Posel Melas nadal znajduje się w ręku rozbójników. Rząd grecki odwołał na wczorajszym posiedzeniu pierwotną zgodę na wypłacenie bandytom 5 milionów drahm okupu.



Dziś dawno oczekiwana premiera!

Wielki szlagier filmowy według powieści pióra E. Marlitta p. t.

## Tragedja Panny

W rolach głównych: MARCELLA ALBANI, FRIDA RICHARD, HANS MIERENDORF, ANTONI POINTNER.

NAD PROGRAM:

Komedja amerykańska w 2 aktach.

Ostatnie 2 seansy KINO w OGRODZIE.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

### Jesienna sesja Rady Ligi Narodów

odbędzie się pod przewodnictwem ministra Procopé

b. posła Finlandji w Warszawie.

Z Genewy donoszą: Obrady rozpoczynające się w dniu 30 b. m. sesji jesiennie Rady Ligi Narodów toczyć się będą pod przewodnictwem fińskiego ministra spraw zagranicznych, dr. Procopé, który — jak wiadomo — był poprzednio posłem w Warszawie.

Porządek obrad Rady obejmuje 28 spraw, z których najdonioślejszą jest niewątpliwie kwestja

zatargu polsko - litewskiego.

Sprawę tę referować będzie holender-

ski m. spraw zagranicznych, Balearis von Bland.

Z innych spraw, interesujących Polskę Rada rozpatrywać ma skargę mniejszości niemieckiej na Śląsku dotyczącą szkolnictwa.

Ponadto Rada wysłuchać ma sprawozdania komisji o sprawach szkolnictwa litewskiego na Wileńszczyźnie.

Wreszcie wypowie się Rada w sprawie projektowanej budowy nowej siedziby Ligi Narodów w Genewie.

### 6 miliardów 677 milionów dolarów

wynosi budżet Ameryki Północnej.

Waszyngton, 8 sierpnia. Budżet na rok 1929/30 wynosi w wydatkach 6.777 milio-

nów dolarów, czyli o 400 milionów więcej aniżeli budżet na rok obecny.

### Ohydne morderstwo

na tle rozrachunków spadkowych.

Z Warszawy donoszą:

W Tuszcu pod Warszawa dokonano wczoraj zuchwałego morderstwa.

W odległości 4 km. od stacji kolejowej znaleziono nad ranem leżące w kałużu krwi

pokrajane nożem zwłoki młodego mężczyzny.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zabił tym jest mieszkaniec wsi Miłose 27-letni Władysław Kisiński.

Zabójstwa dokonał szwagier Kisińskiego Stanisław Ściborowski na tle sporu o spadek po ojcu.

### Warszawski węzeł kolejowy w nowej szacie.

Po ukończeniu budowy tunelu pod Alejami Jerolimskimi.

Z Warszawy donoszą:

Roboty nad budową tunelu dobiegają końca. Niedługo już zacznie się budowa dworca centralnego, dużego

prawie europejskiego dworca,

Jakiego brak tak bardzo razi w Warszawie Dworzec ten, który stanie nieco dalej od Marszałkowskiej, niż obecny, będzie miał jakby swe filje.

trzy przystanki centralnego dworca: w Szcześliwicach, Ochocie i na Solcu. Na Ochocie zatrzymywać się będą wszystkie pociągi przybywające od zachodu na dworzec centralny, lub wychodzące z niego w tym kierunku.

Później tak samo będzie i w Szcześliwicach, gdy Warszawa bardziej się rozbuduje, narazie stawać tam będą tylko niektóre pociągi.

Na Solcu, który leży dziś w samym centrum miasta, zatrzymywać się będą również wszystkie pociągi dalekobieżne i pośpieszne. Tak samo na dworcu Wschodnim, który będzie przebudowany i powiększony.

### Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pan Prezydent Rzplitej zapowiedział na jutro, swój przyjazd do Kielc na zakończenie marszu szlakiem kadrówki, aby osobiście pogratulować zwycięstwa pierwszym drużynom. Jest to dowodem wielkiego znaczenia, jakie przypisuje głowa państwa do zawodów marszowych, stanowiących jedną z głównych podstaw przysposobienia wojskowego młodzieży.

Wyniki drugiego marszu szlakiem kadrówki na odcinku Miechów — Jedzejów długości 40 km. są następujące:

Pierwsza przybyła drużyna 21 pp. w czasie 4 godz. 19 m. 55 sek., druga 5 pp. le gionowej — 4 g. 30 m. 35 s., trzecia 49 pp. Kolomyja — 4 g. 31 m. 20 s., czwarta 33 pp. Łomża — 4 g. 31 m. 35 s., piąta 40 pp. Lwów — 4 g. 32 m. 11 s., szósta pułk saperów Kraków — 4 g. 35 m. i t. d. Ogółem u-

kończyły marsz 53 zespoły, zdyskwalifikowano 5. Zeszłoroczny rekord 5 pp. legio nowej w czasie 5 g. 5 m. pobiło ogółem 18 zespołów w tem 3 strzeleckie.

Wyniki etapów razem: prowadził 33 pp. chociaż 21 pp. bardzo się zbliżył.

(—) Przygotowania do drugiego lotu polskiego przez Atlantyk zostały ukończone. Aparat Caproni hydroplan siły 1200 H. P. został zakupiony za pieniądze Polaków amerykańskich we Włoszech.

Lotu podjęli się kapitan Kowalczyk i p. Klisz.

(—) B. minister Dobrucki został mianowany naczelnym lekarzem P. K. O.

(—) W IV Dywizji Samochodowym popełnił w obawie przed karą za samowolne wydalenie się samobójstwo 22-letni żołnierz Leon Pastwiński.

(—) Zatarg w fabryce Krusche i Euder został zlikwidowany.

### Program uroczystości niedzielnych w Wilnie.

Transmisja Polskiego Radja.

Wilno, 8. 8. — Tegoroczny zjazd legionistów w Wilnie zapowiada się okazałe. W niedzielę o godz. 8.10 nastąpi

powitanie Marsz. Piłsudskiego i przybywających gości na dworcu kolejowym.

O godz. 10 przed poł. odprawiona będzie w katedrze msza św., a potem odbędzie się w obecności Marszałka

poświęcenie sztandaru wileńskiego okręgu Związku Legionistów. Poświęcenia dokona ks. biskup Bandurski.

Po poświęceniu sformuje się pochód, do którego zgłosiło już swój udział bardzo wiele organizacji wileńskich. Wezmą w nim udział organizacje b. wojskowych, a wśród legionistów m. in. oddział zakopiański w strojach góralskich.

Część pochodu, przedewszystkiem zaś legionistów, poczty sztandarowe oraz zaproszeni dostojnicy, udamy się na górę Zamkową, gdzie nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Stamtąd pochód podoży do sali miejskiej. Część uczestników weźmie udział w akademii w sali miejskiej, która zagał prezes zarządu głównego Zw. Legionistów dr. Piestrzyński. Przemówienie powitalne wygłosi wojewoda wileński i prezydent Wilna. Część artystyczna wypełnia produkcje artystyczne zespołu Reduty i chó-

ru „Echa”. Po przemówieniu gen. Rydza Smigłego jeden z legionistów wygłosi odezwy.

Po południu w ogrodzie Bernardynów odbędzie się obiad dla uczestników zjazdu. W sali miejskiej wyświetlany będzie film „Szaleńcy” z cyklu „I Brygada” według scenariusza Czyżowskiego, na który w czasie zjazdu będą mieli wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacji uczestniczących zjazdu.

O godz. 5.45 po poł. wygłosi Marszałek Piłsudski

w sali teatru „Reduty” na Pohulance odezwy.

Wieczorem o godz. 9 wydała wojewoda wileński w pałacu raut dla uczestników zjazdu legionistów. Raut ten zaszczyli swa obecnością Marszałek Piłsudski i inni dostojnicy. W czasie rautu zespół Reduty wykona na dziedzińcu pałacowym jeden z aktów „Sulkowskiego”. Ponieważ jednak sale pałacu wszystkich uczestników pomieścić nie zdołają, wydała Wilno równocześnie z rautem w ogrodzie pałacu wojewody wieczerze dla uczestników zjazdu. Po „Sulkowskim” dawni zespół teatru pierwszej dywizji Legionów odegra sztukę p. t. „Legun w niebie”.

Cała uroczystość będzie transmitowana przez radio.

### Por. Kalina w Bagdadzie

otrzymał rozkaz powrotu koleją.

Z Warszawy donoszą:

Zgodnie z obowiązującymi w lotnictwie wojskowym rygorami, lotnikowi niewolno opuszczać powierzonych mu aparatów — bez otrzymania od bezpośredniej zwierzchności innego rozkazu.

Stosownie do tego, po katastrofie w Bagdadzie por. Kalina pozostał na miejscu i przystąpił do naprawy samolotu, aby na nim kontynuować lot.

Ponieważ jednak wedle informacji składanych w Warszawie, naprawa uszkodzonego samolotu

jest bardzo utrudniona,

a dalszy lot mógłby się okazać ryzykownym, departament lotnictwa przesłał por. Kalinie rozkaz odesłania uszkodzonego samolotu bagażem i powrotu wraz z sterżantem Kłosnikiem

drogą lądowo-morską.

Zmiana tego rozkazu mogłaby nastąpić tylko wówczas, gdyby por. Kalina zameldował, iż samolot naprawił i że może odbyć na nim drogę służbową, meldunku jednak takiego dotąd nie otrzymano.

### Książeczka wojskowa nie wystarcza.

Przy przyjeździe do Gdańska potrzebny jest dowód osobisty lub legitymacja urzędnicza.

Z Warszawy donoszą:

W związku z licznymi zapytaniami władze administracyjne wyjaśniają, że książeczka wojskowa bez fotografii nie jest wystarczającym dowodem dla przekroczenia granicy przy wjeździe na teren wolnego miasta Gdańska.

Dowodem wystarczającym na ten prze-

jazd są

krajowe dowody osobiste,

względnie legitymacje urzędnicze, zaopatrzone w fotografie i pieczęcie urzędów państwowych lub komunalnych.

Pozwoleni na wyjazd wycieczek do Gdańska udzielać mogą komisariaty rządowe, a na prowincji starostowie.

### Smiertelny upadek z dachu.

Tragiczny zgon starca.

Łódź, 8 sierpnia. — Dzisiaj około godziny 10 rano we wsi Kały, gm. Radogoszcz pod Łodzią wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto 73-letni Wawrzyniec Sikora, pokrywając dach papą na budynkach niejakiego Benemowskiego, spadł na ziemię.

Nieszczęśliwy starzec uległ

peknieniu czaszki

i w pół godziny po wypadku zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki zmarłego zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

### Dodatkowy budżet m. Pabjanic uchwalony.

Z Pabjanic donoszą:

Na oregdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic zatwierdzono dodatkowy budżet zamykający się sumą

217.000 złotych.

W budżecie dodatkowym przewidziano następujące pozycje rozchodowe.

Uposażenie członków Magistratu 10 tys. zł., instalacja elektryczna w Magi-

stracie 20.000 zł., przebrukowanie ulic 8

tys. zł., remont ulic 6.700 zł., remont szkoły 32.000 zł., remont szpitala 8.000 zł., okręgową pracownia robót ręcznych 2.000

zł., wykup placów 26.000 zł., łaźnia miejska 30.000 zł., wykończenie mostu 20.000 zł., budowa baru dla bezdomnych 35 tysięcy złotych.

### Strajk budowlanych robotników

w Aleksandrowie.

Aleksandrów, 8 sierpnia. — W dniu dzisiejszym w Aleksandrowie wybuchł strajk robotników budowlanych. Robotnicy domagają się podwyżki płac o 1 złoty dziennie.

Przedsiębiorcy odmówili udzielenia podwyżki, wobec czego strajkujący wysłali delegację do Inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Przebieg strajku spokojny.

# Zdolność słyszenia barw i odróżniania ich zapachu. GRANICE WRAŻLIWOŚCI ZMYŚLÓW. Czucie zastępujące wzrok.

Hellmesberger, znany w przeszłości skrzypek i dyrektor konserwatorium muzycznego w Wiedniu, rzekł kiedyś: „Słyszając słowa Beethovena, widzę kolor czerwony; muzyka Mozarta jest dla mnie błękitna, a wszelka fałszywa gra ma barwę zieloną”.

Powyższe orzeczenie świadczy najwyraźniej, że słuchanie muzyki, względnie przyjmowanie wrażeń muzycznych, dla Hellmesbergera połączone było z odczuciem barw.

Zjawisko podobne nie jest rzadkością u muzyków. Dyrygent orkiestry Buelow nie raz podczas prób żądał od swego zespołu, by ta lub inna część symfonii zagrała bardziej „czerwono” lub „zielono”. Członkowie orkiestry zaś wiedzieli bardzo dokładnie, jakie pojęcie ukrywa się pod tem określeniem. O ile wrażenie słuchowe wywołuje przed wewnętrznymi oczyma jednocześnie i barwę, objaw podobny zwie się zdolnością słyszenia barw.

Każdy, kto na podobne objawy zwrócił uwagę, wie z doświadczenia, że nieraz jakaś część symfonii wydaje mu się jasna, inna znowu ciemniejsza. Wiele osób potrafi to określić dokładniej, oznaczając ściśle barwę pojedynczych tonacji: C-moll wydaje im się brązowa, F-dur zielona, E-dur niebieska lub czerwona. C-dur ośniewająco biała.

Jest to zresztą zależne od odczuwania indywidualnych, a wpływ sugestii jest bardzo łatwy, stąd wyda się rzecz zrozumiała, że całe zagadnienie odróżniania barw zapomocą słuchu w czasach dawniejszych traktowano z pewnym niedowierzaniem, łącząc je z możliwością pomieszania zmysłów.

Dopiero Fechner i Nussbaumer (zastąpieni uczeni na polu psychofizyki) w siedemdziesiątym dziesiątku lat zeszłego stulecia cała tę kwestię przenieśli na grunt wiedzy ścisłej.

Jest bardzo trudno zbadać całokształt zjawiska słyszenia barw zapomocą jakiegokolwiek metody. Fizyk Argelander usiłował z rezultatem pomyślnym wyznać po równawczą metodę pomiarową. Do wywołania tonów użył piszczałki, z której można było wydobyć dziesięć określonych tonacji. Osoby podlegające doświadczeniu z szeregu przedstawionych im ko-

lorów winny były wybierać, tj. określać najściślej barwę słyszana, przyczem usunęto zupełnie niektóre niejasne pojęcia w rodzaju np. jak kolor jasno-czerwony ciemnoczerwony i t. p.

Zdolność słyszenia barw ilościowo określa się bardzo rozmaicie. Dawniejsze dane w tym względzie wahały się od 3 do 25 proc. Nowe badania w tym kierunku

Dokładniejsze dane o zdolności słyszenia barw zebrać się dało na podstawie badań prof. Anschuetza, poczynionych na pewnym niewidomym muzyku, Pawle Doerken, który utracił wzrok w trzydziestym roku życia. Każdy ton, jaki ten ostatni słyszy lub sobie wyobraża, wywołuje w nim

wrażenie świetlne

## Zaufanie.



A. (do zadłużonego starego kawalera): — A więc zaręczyłeś się na stare lata?  
B.: — Tak, ale na miłość Boską nikomu o tem nie opowiadać. Tylko najbardziej zaufani wierzyciele mogą o tem wiedzieć.

przedsięwzięte przez amerykańskiego profesora psychologii Cole'a, wykazują, że przeciętnie

2 proc. ludzkości może słyszeć barwy.

Zwłaszcza dzieci utrzymują, że pojedyncze tony mają swoje odcienia. Ludzie, obdarzeni własnością odróżniania barw za pośrednictwem słuchu, w większości wypadków podają okres dzieciństwa, od lat sześciu do dziesięciu, jako chwile wystąpienia pierwszych objawów tej zdolności, która zdaje się być dziedziczna, nie mając jednakże nic wspólnego z uzdolnieniem do muzyki.

lub barwne. Okazało się, że kolor żółty, który zwykły łączący z tonem A, po kilku sekundach zmieniał się, przyjmując odcień brązowawy i wreszcie przechodził w kolor niebieski. Czas upływający pomiędzy zmianą barwy notowano bardzo dokładnie, przyczem okazała się zadziwiająca zgodność paiz i zmian odcieni w poszczególnych próbach doświadczalnych, którychby subiektywne odczucie samo przez się nigdy wykazać nie zdołało. Osiągnięto zatem ważny dowód obiektywnej wiarygodności danych o zdolności słyszenia barw.

Zasadniczo mało odbiega od powyższego zdolność niektórych ludzi odróżniania zapachu barw.

Niewidoma i głucha młoda Amerykanka, Willeta Huggins, jak dowiodły badania uniwersyteckie w Chicago, potrafi rozróżnić zapach barw. Wiele osób niewidomych posiada zdolność odróżniania po zapachu obecność w pokoju poszczególnych ludzi lub zwierząt. Willeta jednakże potrafi wśród różnorodnie barwnych nici w trzydziestu gatunkach odróżnić po zapachu po jedyńcze ich kolory. Nie jest wykluczone, że każdy barwnik użyty do farbowania nici ma swój odrębny zapach. Próby porównawcze instytutu psychologicznego w Chicago wykazały te same zdolności u dwóch jeszcze studentów o innych normalnych zmysłach.

Czucie Willety Huggins jest tak wrażliwe, że zastępuje jej słuch i wzrok. Metoda „słyszenia” Heleny Keller, polegająca na dotykaniu warg mówiącego Willetta uzupełnia sobie, dotykając końcem palców krtani jego. Człowiek normalny wyczułby w ten sposób tylko nieokreślone drgania i wibracje, których nie umiałby sobie wyłożyć z sensem. Willeta zaś, przyłożwszy do piersi mówiącego patyczek drewniany, którego drugi koniec sama trzyma w ręce

rozróżnia dźwięk i wyraz.

Dotykaniem wyczuwa dźwięk poszczególnych słów, oznaczonych wielkimi literami.

Niewielu z nas wie, jak zaostrome są nasze zmysły i jak daleko sięga ich granice u ludzi wrażliwością. Zmysł powonienia jest najsłabszym sprawdzianem istnienia jakiejś materii, której obecność wykazać potrafi lepiej niż uczynić to może analiza chemiczna. Trudno nawet wystawić sobie, na jak małe ilości reagują nerwy zmysłu powonienia. Wiadome jest zjawisko, czestokroć dowiedzione w teatrze, że trzykrotnie pociągnięcie papierosa przez aktora wystarcza na to, aby zapach jego udzielił całej widowni. Jeden jedyny miligram olejku różanego wyczuć można w każdym miejscu pomieszczenia objętości 5000 mtr. sześć, 1 miligram siarkowodoru wyczuć można w pomieszczeniu objętości 10000 mtr. sześć, 1 miligr. piżma na 100,000 mtr. sześć, 1 miligr. merkaptanu (siarkowodoru etylu) w 20,000,000 mtr. sześć. powietrza. Podobnie małe ilości nawet trudno wyobrazić sobie w praktyce. Zmysł słuchu zaś pracuje tak subtelnie, że czynności jego w ciyrach wyrazić nie można wcale. Jest to zupełna niemożliwość.

## Zuzanna.

osobisty

iste, zaopie urzędów ch. rzeźniczek do isariaty rza-

marł. nie od

czyła policja dowo-lekar

ny.

wanie ulic 8 remont szko- 8,000 zł., o- cznych 2,000 laźnia miej- mostu 20,000, minych 35 ty-

dzielenia pod iący wystali y z prośba c

y.

ZUZANNA NORMAND.

## Kinematograf.

Spotkałam Pało pewnego majowego wieczoru, w zgiełkowych kulturalnych przyśtanek „Reaumur - Sebastopol”. Godzina, w której go ujrzałam nie jest na ogół sprzyjająca do prowadzenia rozmów. Było to pod koniec owych wycieńczających dni, których Paryż być może jeden tylko ludzizm używa; podziemia Metro wiozły swe rozgorączkowane tłumy, które, po skończonej pracy, ponure i wyczerpane cisnęły się i tłoczyły, śpiesząc do upragnionego spoczynku, jak gdyby minimum czasu, zużytego na powrót do swych pantofli miało napęlić dumą serce robotnika, niczem równanie z trudem i zwycięsko rozwiązane przez egzaminowanego ucznia.

W podwójnym prądzie: przyplwicie i odpływie ludności, która jak potok wypływała z kulturalów lub wpadała w nie zawsze tym samym mlarowym, rytmicznym krokiem, Pało stanowił element stały, niewzruszony, którego przeznaczeniem było nie posilkować się chwilowo kulturalami i schodami, ale mieszkać tam, na rozstajnej drodze, atakując przechodniów i krzyżując:

— Dwadzieścia sous, moje śliczne konwalje, dwadzieścia sous...

Mijałam go jak tyle innych osób z półpięciem, gdy machnął mi przed sobą twarzą swym nędznym peczęciem białych dzwoneczków, dawno już poźółtych i zawiedzionych w ciężkiej powietrzu paryskiego podziemia.

— Dwadzieścia sous — wołał Pało despotycznie zagradzając mi drogę. Już miałam usunąć go, mówiąc:

— Odejdź! Nie chce twoich pięknych kwiatów. Na co mi one? kiedy twarz dziecka wstrzymwała mnie. Nie było na niej śla-

du tej bezczelnej zuchwałości, która brzmiała w głosie jego i słowach. Błada i jak gdyby brudna nie miała na sobie — rzecz dziwna — nawet zwykłego komercyjnego usmiechu. W zacisznych ustach i wzroku błagalnym czytałem wyraźnie jakąś obawę, która mi boleśnie przeszła serce.

— Masz — rzekłam — oto dwadzieścia sous, ale zostaj przy swoich kwiatkach. Zważo chwycił monetę i żebrzącym głosem przemówił:

— Oddam pan! wszystkie, nie? Więcej niż trzy peczęki. Niech pan weźmie je za pięćdziesiąt sous.

Ułożywszy zwięźle gałkę w nędznej aż do śmiechności bukietek podawał mi go zdecydowanym i natrętnym ruchem.

Jego naleganie nie podobało mi się.

— Nie, mówilam ci, żebyś zatrzymał swoje kwiaty, swoje brzydkie koflady...

— Dzień się kończy — jęknął — nie wiem, czy pani sobie zdaje sprawę...

— Masz jeszcze jeden frank i daj mi spokój...

Gwałtem wpakował mi w ręce swoje pomięte konwalje.

— Nie weźmie ich pan?... Nie chce ich z sobą zabierać... Właściwie... Zawahał się i spojrzawszy na mnie z wyrazem jakiegoś bolesnego pożądania, dokończył: ...powinny pan pociągnąć mnie za mój trud. Zbierałem te konwalje wczesnym rankiem daleko w lesie...

Nachylwszy się pocałowałam go w drobny i brudny policzek. Spojrzył mi wyzywająco w oczy.

— Są chwile — rzekł z wolna z pocieszonym, a jednak pełnym godności wyrazem twarzy, — w których bardziej jestem głodny pocałunków, niż chleba... Podniósłszy brudną rączkę do swej zniszczonej czapki, rzucił mi na pożegnanie:

— Moje uszanowanie i dziękuję pani! Dlaczego twarz tego dziecka towarzyszy-

ła mi nieodstępnie w ciągu następnych dni? Dlaczego z pośród tylu napotykanymi rysów jego rysy utkwiły z niezwykłą siłą w mojej pamięci?

Wskutek tego jednego zdania prawdopodobnie:

...bardziej jestem głodny pocałunków, niż chleba... na które narazie nie zwróciłam uwagi, a które później jak nieustanny refren, jak bolesne echo dzwoniło mi w uszach.

„Bardziej jestem głodny pocałunków”...

Rysy Pało i jego szczere słowa sprawiły, że w niespełna tydzień po spotkaniu z nim, udałam się z umysłu do podziemi przystanku „Reaumur - Sebastopol”, szukając wzrokiem wśród obojętnego tłumy drobnej światełki Pało, jego błędę twarzyczki zle odżywianego dziecka.

Znalazłam go: wymachiwał tym razem goździkami, bardziej pomarszczonymi, niż szyja żółwia i zeschłemi wcześniej, niż zdążyły rozwinać się w pełni.

Poznał mnie, podbiegł i wrzasnął:

— Trzydzieści sous, moje śliczne goździki!

— Jak ci idzie handel dzisiaj? — zapytałam odsuwając cewiaty. — Podniósł na mnie wzrok smutny.

— Nie tego. Tutaj ludzie mijają z półpięciem. Nie z nich nie można wyciągnąć.

— Skąd masz te goździki?

— Tatusi mi je dał. Kupuje je w halach i trzeba, żeby jak najmniej ich przyniósł z powrotem do domu. Weźmie pan moje piękne goździki?

Owinał je w bibułkę, co miało im — według jego przekonania — nadać nieco uroku.

— Świeżutkie — zapewnił impertynencko, patrząc mi w oczy żałośnie.

— Zarabiasz w ten sposób na życie? — indagowałam dając niechętnym ruchem odpychając kwiaty.

— Muszę — odparł z westchnieniem — tatuś każe...

— A matka?

— Odeszła — rzecze Pało z prostotą.

— Dokąd?

Podniósł jedno ramię na znak, że nie wie.

— Wróciła pewnego dnia — mówił dalej — ale tatuś nie zechciał, żeby została z nami.

— Patrzą państwo! Dlaczego to?

— Czy ja wiem? Ja bardzo chciałem, aby nie odchodziła już od nas, ale tatuś tak krzyczał, tak krzyczał... Byłem wtedy w domu!... Oni nie wiedzieli o tem: ani tatuś, ani mama... Widziałem i słyszałem wszystko... Mama kęcała na podłodze, łkając, a tatuś patrzył na nią z pogardą... Zamilkł.

— Jakże to było ładne... — dodał zamysłony.

— Ładne? — podchwyciłam zdumiona.

— O! Tak! Mama płacząc prosiła: „Przepraszam cię! Przebac mi! Pozwól mi zostać przez miłość dla malego!” Tatuś zaś z twarzą zachmurzoną i wyciągniętą ku drzwiom ręką odpowiedział: „Nie! Wszystko między nami skończone! Odejdź! Nie chce cię mieć w domu, po tem coś mi zrobiła! Nie uirzysz więcej swego dziecka za karę! Idź precz!” Mama wstała wówczas i odeszła taka zgarbiona... taka drżąca... Słyszałem, że gorzko płakała.

Otworzywszy torebkę, wyjąłam stufrankowy banknot i wcisnęłam go do rąk Pało, mówiąc:

— Masz! To dla ciebie...

Ale chłopiec, zatopiony w swem opowiadaniu, nie zauważył tego i powtarzał wciąż pełnym egzaltacji głosem:

— Ach! Jakże to było ładne! Jakże ładne... Jęk w kinematografie...

— Tłum. Jotsaw.

## Barwne gwiazdozbiory.

### Metamorfozy flag St. Zjednoczonych.

Departament poczty Stanów Zjednoczonych posiada kolekcję flag wszystkich Stanów Unji. Zwisają one z galerii wielkiej sali w Waszyngtonie, przedstawiając piękny obraz

#### barwnych jedwabii.

upiękaszonych rozmaitemi symbolami. Najstarszą z nich wszystkich jest flaga stanu Maryland, historia jej bowiem datuje się na długo przed tem, niż niepodległość tego kraju.

W miarę tego, jak zwiększała się liczba stanów przystępujących do Unji, dodawano odpowiednią ilość gwiazd do ogólnego sztandaru i w każdym takim wypadku okazywało się rzeczą konieczną zmianianie ich ułożenia. Sprawa ta jest zdecydowana przez prawo.

Obecnie na sztandarze Stanów znajdują się

#### 48 gwiazd,

ułożonych w 6 rzędów po 8. Flaga rewolucyjna miała 13 pasów, przedstawiających także ilość stanów, połączonych w unję. Flaga wojenna z r. 1818 posiadała 18 gwiazd, podczas wojny amerykańsko-hispańskiej miała 29, a z Wojny Cywilnej 35 gwiazd.

Jest bardzo możliwe, że w niedalekiej przyszłości Alaska przystąpi do Stanów Unji. Gdyby do tego doszło, musiałby kongres przeprowadzić prawo, upoważniające

## Humanitarna wojna przyszłości.

### Narkotyczny sen całych miast.

W ostatnich czasach mówi się dużo o roli gazów trujących w wojnie przyszłości. Ostatnio wybitny chemik amerykański dr. Gustaw Eglow uchodzący za specjalistę w kwestii gazów trujących wystąpił z oryginalnym twierdzeniem.

Powiada on, że wojna przyszłości dzięki zdobyciom wiedzy chemicznej, straci dużo ze swej grozy i okrucieństwa w stosunku do wojen dawnych.

Nie będzie ona wojną gazów trujących, ale walką ze współdziałaniem narkotyków, środków odurzających.

Eglow konstatuje, że w Ameryce od dłuższego czasu fabrykuje się w olbrzymich ilościach narkotyki, wywierające osobliwy wpływ na ludzki organizm.

Wprowadzają one człowieka w stan głębokiego snu.

paraliżując jednocześnie na pewien czas zależnie od dawki — ręce i nogi danego osobnika.

Te narkotyki, które wyrabia się masowo w Chicago, mają być główną bronią humanitarnej wojny przyszłości.

— Cafe miasta — twierdzi Eglow — będzie można pogrążyć w sen narkotyczny w ciągu kilku minut. Eskadry lotnicze spowijają atakowane miasta porostu w obłok odurzających woni. Bomby rzucające z aeroplanów nie będą niszczyły obiektów ani też zabijały ludzi, a tylko rozsiewały be da w powietrzu owe gazy usypiające.

Obraz wojny w przyszłości przedstawiałby się zatem zupełnie inaczej niż dotychczas.

Zadnych pobojowisk z dziesiątkami tysięcy poległych, żadnych zniszczonych budynków, tylko uspione miasta, przypominające bańki o „Śpiącej królewnie ze Szklanej Góry”.

## Dlaczego zmniejsza się liczba zaręczyn i ślubów?

### Meżatki robią konkurencję pannom!

Mamy londyńskie wszczęły alarm z powodu wyraźnej niechęci młodych mężczyzn do wstępowań w związki małżeńskie. Liczba zaręczyn w stolicach Anglii zmniejszyła się

#### w sposób zastraszający.

Jedno z pism w Londynie urządziło na ten temat ankietę. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że winę za ten stan rzeczy ponoszą po części same panny, którym małżeństwo nie imponuje już tak dawniej. Wola one używać swobody życia i niechętnie pozwalała się zakuć w kajdany małżeńskie.

Do zmniejszenia liczby małżeństw przyczynia się również

swoboda współczesnego życia towarzyskiego.

do nowego ugrupowania gwiazd na amerykańskim sztandarze. Gdyby więc dopuszczono Alaskę, a także i Hawaj — co jest również prawdopodobne — byłoby wówczas na sztandarze Stanów

#### 50 gwiazd,

a rozmieszczenie ich przedstawiałoby 5 pasów po 10 gwiazd, zamiast obecnych sześciu po 8 gwiazd.

Oddzielną flagę posiada prezydent Stanów, jak również każdy członek gabinetu. Posiadają także swoje flagi wszystkie rodzaje broni armii lądowej i floty, a także generałowie i admirałowie i flagi te są wywieszane wszędzie, gdzie ci oficerowie dowodzą.

### Krateczki sądowe.



## Wrogowie ustawodawstwa społecznego.

### Wyzysk słabej płci.

Wydatki państwa na cele społeczne są stosunkowo nowe i nie były znane budżetom państwowym jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Co to są te cele polityki społecznej i do czego dąży państwo, biorąc je na siebie. Polityka społeczna — to interwencja państwa do stosunków warstw społecznych, mająca na celu podtrzymanie elementu ekonomicznie słabszego, dążąca do zrównania bytu materialnego i co za tem idzie do

złagodzenia antagonizmów klasowych. Wkraczając w tę dziedzinę, państwo występuje tutaj w roli czynnika, wyrównującego podział bogactw pomiędzy poszczególne warstwy społeczne.

Jednak nie we wszystkich krajach wydatki na cele polityki społecznej są nowe. Wyjątek stanowi Anglia, gdzie od dawien dawna istniało t. zw. prawo ubogich, nakładające na zarząd parafjalny ciężar utrzymywania ubogich. Pomimo, że w Anglii ta rzecz nie zawsze była racjonalnie organizowana, jednakże tradycje prawa ubogich przetrwały tam aż do ostatnich czasów.

W drugiej połowie XIX w. we wszystkich prawie państwach rozpoczął się ruch zdążający do tego, by państwo coraz bardziej regulowało stosunki robotnicze. Ruch ten wywołany został takimi objawami życia gospodarczego, jak bezrobocie, niskie płace robotnicze, poza tem zwrócono uwagę na

niemożliwe warunki pracy wyrażające się w nadmiernej długości

dnia roboczego, w niehigienicznych warunkach pracy, w zupełnej zależności robotnika od pracodawcy, który nie był kępowany żadnymi ograniczeniami przy wydalaniu robotników i t. p.

Powoli pod wpływem tego ruchu sprawy robotnicze stały się przedmiotem uwagi ze strony państwa, które zaczęły je regulować w formie t. zw. ustawodawstwa robotniczego. To ustawodawstwo nakłada na pracodawców obowiązki wyprowadzania pracy tylko w pewnych terminach, przestrzegania przepisów higienicznych w fabrykach, niezatrudnianie w nocy kobiet i dzieci i t. p.

Nad wykonaniem ustawodawstwa wyższego czuwa u nas Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, które w poszczególnych miastach wojewódzkich reprezentowane jest przez okręgowe inspektoraty pracy. Inspektorzy pracy czuwają nad tem, by pracodawcy stosowali się do przepisów ustawy oraz pośredniczą w zatargach między pracownikami i pracodawcami, usiłując zazwyczaj niedopuszczyć do strajków, których skutki są fatalne dla życia gospodarczego kraju.

Inspektorat pracy w razie stwierdzenia że który z przemysłowców łamie ustawę o pracy w przemyśle kieruje przeciwko niemu sprawę na drogę sądową. Niestety, wypadki przekroczenia ustawodawstwa robotniczego przez firmy łódzkie

#### zdarzają się bardzo często.

Łódzki inspektorat pracy posiada nieskończone rejestry spraw karnych, wytoczonych przemysłowcom łódzkim. Ostatnio w rejestrze tym znalazła się firma Steigert przy ulicy Kilińskiego 193. Firma ta wbrew wyraźnemu zakazowi ustawy zatrudniała w nocy kobiety. Kilkakrotnie dokonywane inspekcje nocne wykazały, że młode dziewczęta i kobiety starsze, miały spać w domu, upadają wprost ze zmęczenia przy maszynach przędzalniczych.

Pięciokrotnie firma pociągana była do odpowiedzialności przez inspektorat pracy i pięciokrotnie była karana, a jednak w dalszym ciągu robiła swoje. Wreszcie ostatnio tego zaniechała wyczerpana widocznie ciągłymi procesami.

Ostatnio, jak wiadomo, praca nocna w przemyśle włókienniczym w okręgu łódzkim została wogóle zakazana. Na tem tle prawdopodobnie również będzie dochodziło do nieporozumień.

#### Sa-wicz.

## Czy bohaterka słynnej opery istniała w rzeczywistości?

Do dawno już poruszanej sprawy, czy rzeczywistości istniała Carmen, bohaterka pięknej noweli Mérimée i słynnej opery Bizeta, powraca świeżo Gerard Bauer na łamach „ECHO de Paris”.

Poprzednio przypuszczano, że Mérimée podczas pierwszej podróży swej do Hiszpanii w 1830 roku badał zwyczaje cyganów i cyganiek (gitanas) w Granadzie, poznał tam

#### uroczą cygankę,

która czarując i uwodząc mężczyzn swą piękną rufką, a następnie o-puszczała. Ale Mérimée obcował wówczas także dużo z poetą hispańskim, Estre-

larem Calderonem, który wprowadził go do dzielnicy cygańskiej Sewilli i opowiedział mu wiele mniej lub więcej dramatycznych zażyć z życia cyganów.

Mérimée zatem mógł i tą drogą zdobyć temat do swej noweli. Zdaje się jednak, że temat ten pochodzi z innego źródła, mianowicie z ust hrabiny Montijo, matki cesarzowej francuskiej Eugénii.

Jak wiadomo, Mérimée często bywał u tej pani, która zaznałamła go ze stosunkami hiszpańskimi. Po tej zaś pierwszej podróży do Hiszpanii, gdzie hrabina służyła mu za przewodniczkę, widywał ją na stopniu w Paryżu, dokąd często przyjeżdżała.

W 1845 roku pisze w liście do niej: „Zamknąłem się właśnie na osiem dni, a by napisać tę historyjkę,

którą mi pani opowiadała przed piętnastu laty. Opowiadanie to dotyczyło się niejakiego Jacque z Malagi, który zabił swą kochankę, ponieważ wdawała się z innymi mężczyznami. Nie miałem innego, moralniejszego tematu dla naszych pięknych pani. A ponieważ od pewnego czasu badam gorliwie obyczaje cyganów, uczyniłem więc z bohaterki mojej cygankę”.

W liście późniejszym, z 1847 r., Mérimée pisze do hrabiny Montijo:

„Czy przypomniała pani sobie jeszcze te piękne historyjki, które opowiadała mi pani w 1830 roku na Calle del Sordo i w Alhambrze?”

Jedną z tych „pięknych historyjek” tytułowała się niewątpliwie Don Joségo i jego nieszczęśliwej miłości do uwodzicielskiej Carmen.

Wobec tego należy przypuszczać, że Mérimée

#### niegdy nie widział żywej

Carmen, lecz wysnuł jej postać ze studjów swych i opowiadał hrabinie Montijo.

—:—

## Mordercy sami siebie hipnotyzują.

### Nowa teoria psychiatrów amerykańskich.

Jeden z najwybitniejszych psychiatrów amerykańskich dr. G. Morison wystąpił obecnie ze zdumiewającym twierdzeniem, że zbrodnie, szczególnie morderstwa, o ile nie są spowodowane chęcią rabunku lub brutalnego zysku są przejawami stanu hipnotycznego.

Wszyscy mordercy są zahipnotyzowani, chodzi tutaj tylko o specjalny rodzaj autohipnozy.

Im bujniejsza jest fantazja, im wybitniejsza inteligencja mordercy, tem silniejsza jest autohipnoza.

Stan ten najłatwiej skonstatować można u morderców, którzy popełnili zbrodnię pod wpływem miłości, zazdrości, obrażonej ambicji.

Psycholog odnajduje w ich czynnie wszelkie cechy autohipnozy, a urzędnicy policji i sędziowie potwierdzają, że u morderców tego typu obserwuje się te same objawy, co u osób, budzących ze snu hipnotycznego.

Swego czasu uczeni toczyli poważny spór na temat tego, czy można osobie zahipnotyzowanej nakazać popelnienie zbrodni.

Wiedeński psychiatra prof. Wagner Pauregg utrzymywał, że skuteczne wydanie takiego nakazu jest niemożliwe.

Jeden z polemizujących z nim przeciwników postanowił przekonać profesora, że się myli: wydał tedy pewnej młodej zahipnotyzowanej dziewczynie rozkaz sugestywny, aby po obudzeniu się ze snu hipnotycznego udała się do profesora Wagner - Jauregga, wyjęła rewolwer z kieszeni i strzeliła. Rewolwer miał być oczywiście nie nabyty.

Eksperyment nie udał się. Zahipnotyzowana w decydującej chwili nie zdobyła się na tyle siły,

#### by pociągnąć za cyngiel.

Uważano ten wypadek za dowód, że człowiekowi, który nie ma skłonności do zbrodniczych, nie można w hipnozie nakazać morderstwa.

Obecnie Amerykanin twierdzi, że wszyscy mordercy są zahipnotyzowani, tylko sami siebie hipnotyzują.

—:—

## Mo Sie

Najwzrostszy. Takie ności lud różne pta ciennej gr na sprytno czlowieka.

Wiadom mal czlowie szycy

czy też n go tanim k zyskuje te niszając lo grają na t bitorczy” sach pow grzybów p

Jedną cych ma bardzo sz

Handel ter niających du, mebli, kiem jest j biletów w sposób lic

skad nazw Charak my upraw wyłącznie go, że zag wszelkie c ny, podcza kretem Pr mi zaś ow dużej częs czy z War nie maja

Oforar dają zawz memal lud marzyć n ga dojęc przedmiot dzie jest t jej nawet p kryły tyel proceder s cie rodzin

Pamięt proces esz wicza... P zostało

Tlum fo mieściła s

JACKSON Lata

— Al zem ich ni Panna z pogarda — Jeż może mi p — Ha? Popraw gestem i e zostawiw mie w swi

Przez myślach, — Mol na, jakby mienia i na stkiem my

Słowa kluzji, że kask ukrvta wa, o któr wieimy. Zo ke jej sze swemu zu absolutnie Zwrócił s jakby prze rował.

— Do winął. Jes szek byłb

## Nowa fala oszukańczych manipulacyj.

## Morze ludzkiej naiwności jest bez dna.

## Sieci zapuszczane z bezpiecznych kryjówek zagranicznych.

Naiwnych siał nie trzeba. Sami się rodzą. Tak głosi przysłowie. A na tej naiwności ludzkiej robią doskonałe interesy różne ptaki niebieskie, szuje, oszuści z podziemnej gwiazdy. Umiejętność ich polega na sprytnym wyzyskiwaniu słabej strony człowieka.

Wiadomą jest rzeczą, że każdemu niemal człowiekowi właściwa jest chęć szybkiego wzbogacenia się.

czy też nabycia przedmiotu drogiego tanim kosztem. W sposób uczciwy wyzyskuje te słabości ludzka państwo, organizując loterie. W sposób zaś nieuczciwy grają na tej słabej stronie ludzkiej „kombinatorzy”, których szczególnie w czasach powojennych namnożyło się, jak grzybów po deszczu.

Jedną z bardzo sprytnych oszukańczych machinacji, stosowaną ostatnio na bardzo szeroką skalę, jest t. zw. handel lawinowy.

Handel ten polega na kupnie biletów, uprawniających kupujących do otrzymania samochodu, mebli, podróży zagranicę i t. d. Wzrostkiem jest jednak dalsze rozpowszechnianie biletów w jak największej ilości. W ten sposób liczba nabywców tych biletów wzrasta jak lawina.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż firmy uprawiające ten proceder znajdują się wyłącznie zagranicą. Dzieje się to dlatego, że zagranicą handel taki, posiadający wszelkie cechy oszustwa został zabroniony, podczas gdy u nas został zakazany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej. Właścicielami zaś owych firm zagranicznych są w dużej części nasi dobrzy znajomi z Łodzi, czy z Warszawy, którzy w kraju niestety, nie mają

## pola do popisu.

Ofiarami oszukańczych machinacji padają zazwyczaj, a właściwie wyłącznie, niemal ludzie ubodzy i najubożsi, którzy marzyć nie mogą o tem by normalną drogą dojść do posiadania drogiego przedmiotu. Pasja ludzka w tym względzie jest tak silna, że nie przewidywaliśmy jej nawet procesy, które kompromitacja odkryły tych śmiałości, którzy oszukańczy proceder swój usiłowali uprawiać na gruncie rodzinnym w kraju.

Pamiętamy przecież jeszcze wszyscy proces oszukańczych firm z ulicy Narutowicza... Przez firmę tę poszkodowanych zostało

## tysiące osób.

Tłum ich przybył przed dom, w którym mieściła się siedziba oszustów, doszło do

groźnych ekscesów i awantur, tak, że policja piesza i konna musiała przywracać porządek. Oszuści zostali ukarani, lecz cóż? biedni ludzie, którzy stali się ich ofiarami pieniędzy niestety

## nie odzyskali.

Szczególną popularnością cieszą się bilety uprawniające do wygrania precjozów pośród źle płatnych urzędników, zarówno państwowych, jak i prywatnych. Jest to rzecz bardzo dziwna; bądź co bądź urzędnicy są to ludzie inteligentni, czytający gazety, w których niejednokrotnie piętnowano oszustów i ostrzegano przed nimi publiczność. Sprawdzają się tu przysłowie „Świat lubi być oszukiwany”.

Są jeszcze inne rodzaje machinacji obliczonych na naiwność ludzką. Od czasu do czasu ukazują się w piśmiech inseraty o wysyłaniu pocztą za zaliczeniem różnych cennych przedmiotów, cudownych środków kosmetycznych itp.

Dziesiątki tysięcy ludzi dają się oszukiwać, oszuści zaś zgarniają pieniądze i śmieją się z naiwnej biedoty.

Naprawdę, niema już sposobu walki z tą plagą, która trapić nas będzie tak długo, póki będą istnieć ludzie naiwni. Wiadze policyjne są niestety bezsilne w walce z tą plagą.

## Skutki obłędnej zazdrości.

## Młody chłopiec postrzelił narzeczoną

## I sam pozbawił się życia.

Z Warszawy donoszą:

Krwawa tragedia miłosna, bliźniaczo podobna do tej, która kilka miesięcy temu zdarzyła się w mieszkaniu szefa francuskiej misji morskiej na placu Trzech Krzyży, rozegrała się wczoraj w mieszkaniu inżyniera Zygmunta Sadowskiego na drugim piętrze domu Nr. 58 przy ul. Nowogrodzkiej. Opetany urojoną zazdrością 21-letni szewc Eugeniusz Wąsowski, zam. przy ul. Chełmskiej Nr. 71 postrzelił ciężko narzeczoną swą, służącą inż. Sadowskiego — Janinę Polikowską, l. 27, a następnie

## sam pozbawił się życia.

Podłoże i przebieg krwawego dramatu miłosnego było następujące:

Młody chłopiec, Eugeniusz Wąsowski, poznał na wiosnę bieżącego roku starszą od siebie o sześć lat Janinę Polikowską i

Sam oszuści są nieuchwytni, ponieważ siedzą zagranicą,

## gdzie są bezkarni.

Te zaś osoby, które tu na miejscu w kraju zajmują się rozpowszechnianiem biletów loteryjnych, stosowanych w handlu lawinowym, działają w dobrej wierze i same są ofiarami oszustów, jakże je przeto karać. Oczywiście, że gdy osoby te po niewczasie stwierdzają, że padły ofiara oszustwa, zwracają się same do policji, która niestety może tylko wzruszyć ramionami.

Zebrań materiału dowodowego jest bowiem niesłychanie utrudnione. Dochodzenie pretensyj absolutnie niemożliwe. — Ponieważ jak wspomnieliśmy powyżej handel lawinowy ostatnio wzmożił się znowu na siłę, władze bezpieczeństwa uważają za konieczne

## przestrzec publiczność

przed zawieraniem owych fatalnych transakcji.

Ze swej strony czynimy to samo. Czy ostrzeżenia te będą miały jakiś pożądany skutek? Trudno przewidzieć. Jak komunią nam władze policyjne oszuści rozwinieli szczególnie intensywną działalność na prowincji łódzkiej.

zakochał się w niej bez pamięci.

Bywał u niej ciągle, wywoływał na schody, a gdy wyjść do niego nie mogła, błędził całymi godzinami w okolicy domu, w którym służyła. Wreszcie inż. Sadowski wraz z rodziną wyjechał na letni wypoczynek. W mieszkaniu rozpoczęto gruntowny remont. Stała obecność kilku malarzy w lokalu, gdzie przebywała Polikowska, nie dawała spokoju Wąsowskiemu, to też prawie nie opuszczał na krok swej narzeczonej. Ale Polikowska chciała podrażnić chłopca. W obecności narzeczonego flirtowała z malarzami, co doprowadziło go

## niemal do szału.

Wczoraj Wąsowski przybył do mieszkania narzeczonej o godz. 2 po poł. Już na schodach usłyszał wesoly śmiech Polikowskiej. Wtórowały jej głosy meskie. Blady jak trup otworzył drzwi. Wyraz

twarzą miał tak straszny, że śmiech w mieszkaniu zamilkł w jednej chwili.

Zbliżywszy się ze złością do narzeczonej, Wąsowski zaczął czynić jej wymówki. Rozbawiona kobieta nie chciała go słuchać. Odwróciła się na pięcie i wróciła do dawnego towarzystwa. Wówczas Wąsowski wbiegł do sypialni inż. Sadowskiego, wyjął jeden z dwu leżących w szufladzie nocnego stolika rewolwerów i wrócił do salonu. Wymachując „Parabellum” Wąsowski szedł prosto ku narzeczonej. Chciał strzelić, ale okazało się, że rewolwer jest nienabit. Wówczas Wąsowski wrócił do sypialni, porwał

## drugi rewolwer — Browning

i znów wrócił do salonu. Malarzy już tam nie było — została tylko Polikowska.

Wąsowski bez chwili namysłu dał do niej szereg strzałów. Polikowska zdołała wybiec do kuchni ranna ciężko w twarz i upadła na podłogę, udając zabita.

W tym samym czasie w salonie huknął jeszcze jeden strzał. To Wąsowski strzelił do siebie.

Malarze, którzy poprzednio wyszli do sieni, po strzałach pobiegli znowu do mieszkania. Na widok dwu osób

## leżących w kałużach krwi,

zaalarmowano pogotowie.

Polikowską po opatrunku przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Wąsowski już nie żył.

## Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Krwawy dramat wywołał żywe poruszenie wśród mieszkańców całej dzielnicy. Przed domem do późnego wieczora gromadziły się tłumy.

## Napad na policjanta w Częstochowie.

## Posterunkowy zastrzelił bandytę.

Z Częstochowy donoszą:

Na powracającego ze służby post. Romana Bajdę z powiatowej komendy p. p. w Częstochowie, napadło na drodze

## 2-ch napastników,

którzy zadali mu tępym narzędziem i kamieniami rany tłuczone głową, a następnie powalili na ziemię. — Policjant w obronie własnej użył broni, raniąc obu napastników. Jeden z nich, po przewiezieniu do szpitala w Częstochowie

## zmarł

Drugi napastnik prócz rany postrzałowej, został ranny szabłą w głowę. Napastnikami okazali się bracia Kołodziejscy ze wsi Liszka Górna.

JACKSON SCHOLZ.

## Latający policjant.

tłum. Janina Sulikowska.

Przedruk wzbroniony.

— Ale — ale przecież pani żałowała, że ich nie obył palka.

Panna Molly Sullivan popatrzyła nań z pogardą.

— Jeżeli to wszystko, — rzekła, — to może mi pan pozwoli odejść.

— Ha? O, niech pani idzie.

Poprawiła kapelusik pełnym irytacji gestem i odmaszerowała z godnością, po zostawieniu Tima zapatrzonego w zadumie w swój notatnik.

Przez kilka sekund stał pogrążony w myślach, poczem zachichotał.

— Molly Sullivan — powtórzył z wolna, jakby delektując się brzmieniem jej imienia i nazwiska. — Cóż pan o tem wszystkim myśli?

Słowa jego doprowadziły mnie do konkluzji, że między Irlandczykami istnieje jakaś ukryta sympatia uczuciowo-wrażeniowa, o której my, reszta, nie absolutnie nie wiemy. Zdawało się, że rozwiązał zagadkę jej szczególnego zachowania się ku swemu zupełnemu zadowoleniu, czego ja absolutnie nie mogłam o sobie powiedzieć. Zwrócił się do mnie w grzeczny sposób, jakby przepraszał, że mnie dotąd ignorował.

— Do licha, — rzekł — aleś się pan uwinął. Jeszcze jedna sekunda, a ten ptaszek byłby mnie urządził.

— Oh, bagatelka — odparłem takim tonem, jakby ratowanie policjantów było moim ulubionym sportem. — Byłby im pan dał rade bezemnie.

— Pewnie, do cholery! — zawołał i na tem się urwalo.

Schyliłem się, chcąc podnieść z chodnika moją torbę. W chwili uderzenia worek mój pękł i zawartość jego wysypała się na ziemię. Tim schylił się, by mi pomóc pozbiierać rzeczy i wziął w reke jeden z moich pantofli.

— Co to takiego? — zapytał.

— Pantofle do gimnastyki i do biegów, — odrzekłem ze zdziwieniem. — Czy pan nigdy tego nie widział?

— Nie, — odparł, przekładając go z ręki do ręki. — Słuchaj pan, w takiej parze mógłby człowiek podróżować, co?

— Niektórzy potrafia — rzekłem smutnie i nagle uderzyła mnie pewna myśl.

— Słyszałem, jakże pan mówił, że nie jesteś teraz na służbie. A możebyś też poszedł za mną do hali treningowej?

Zastanowił się chwilę.

— A jakże — zdecydował. — Z miłą chęcią.

Poszliśmy tedy razem na stację kolei podziemnej i Tim z racji swego uniformu przejechał się gratis.

Przybywszy do swej hali, przebrałem się co tchu i wypadłem zaraz na bieżnię. Tim znajdował się już na miejscu, przypatrując się wszystkim z zaciekawieniem bębna, którego zaprowadzono pierwszy raz do cyrku.

Kilku sprinterów trenowało starty przez bieżnię i kiedy nadlecieli, biegacz z rozpędem prosta jak strzelił linia i wal-

cząc o każdy cenny centymetr, zauważyłem, że muskuły w ramionach Tima naprężły się, a jego niebieskie oczy zamigotały.

— Cholera! — rzekł, gdy do niego podszedł. — To musi być dopiero heca.

— Ma się rozumieć — przyznałem. — Chciałbyś pan spróbować?

Spojrzał na mnie bokiem, jakby chcąc się przekonać, czy mówię serio, czy go na bieram, ale kiedy zobaczył, że mi się nie śni żartować, trochę się nastraszył.

— Ehe! — powiedział. — Nigdy w życiu nie robiłem nic podobnego pewniebyłem wyglądał przy tem jak dzieściotony wóz ciężarowy. — zrobiłbym z siebie durnia, a oprócz tego nie mam odpowiedniego ekwipunku. Ale — ale chciałbym spróbować — dodał żałośnie.

Wziąłem go więc za kark i zawlokłem do garderoby, gdzie bez trudu wywożyczyłem dla niego potrzebne rzeczy. Szczęśliwym trafem znalazłem parę pantofli w sam raz dla niego, gdyż wszyscy chłopcy, jeden przez drugiego starali się przyjść nam z pomocą. Po pierwsze byli pod wrażeniem nowej sytuacji, a po drugie, że Tim był stróżem prawa, choć nie starszym od nich, to też nie mało przyczynił się do ich uprzejmości. Najważniejsza wszakże rzecz była to, że go wszyscy od razu polubili i zapalali doń sympatją tak samo jak ja.

Wreszcie zaopatrzyliśmy go we wszystko i niech kto co chce mówi, ale wyglądał jak urodzony szybkiogacz. Nogi miał muskularne ale gładkie, nie za masywne, choć biło z nich nadzwyczajną siłą i sprężystością. Ramiona miał może trochę za szerokie, ale zwał się pięknie w

pasie i ostatecznie dobre, solidne ramiona są bardzo ważnym szczegółem, gdyż można z nich wydobyć masę rozpędu w momencie finiszu.

Kiedyśmy się znaleźli z powrotem na bieżni, doznałem paru jeszcze wstrząśnień.

Przedewszystkiem nie ulegało absolutnie wątpliwości, że sama natura uczyniła go szybkiogaczem. Mogłem to stwierdzić, obserwując jego ruchy, nieknie równowagę całej postaci i gładkie, płynne kroki, jakie robił biegnąc. Po raz drugi zdziwiłem się niezmiernie, gdy mu kazałem wykonać lekki bieg ze startu woskiego.

Szczerze mówię, zdawało się, że ulatu je nad ziemię, a jego nogi bebnity po bieżni, jak pneumatyczne młoty. Nigdy nie widziałem potężniejszego rozmachu, ani też takiej ogromnej wybuchowej energii, ukrytej w nogach ludzkich. Powrócił prawie bez tchu, gdyż brakło mu treningu, ale musiał zauważyć, jakim wybałuszyl nań oczu.

— Cholera! to ci zabawia! — zawołał. — jeszcze raz spróbuj.

Oprzytomniałem.

— Nie można, — odparłem. — Ma pan na dzisiaj dosyć. I tak będzie się pan jutro czuł jak połamany. Od dzisiejszego dnia weź się pan do roboty, ale wolno, z rozważaniem, to jest jeżeli chcesz zostać szybkiogaczem.

Spojrzał na mnie zdziwiony i dotknięty.

— No, mam nadzieję, że o tem pomówimy! — rzekł i na tem stanęło.

u. c. a.

## Dzień w Łodzi.



### Niepowodzenia sercowe sentymentalnej Esterki.

25-letnia Estera Gelbartówna, handlarzka, zamieszkała przy ulicy Pieprzowej 19 nie miała stanowczo szczęścia w miłości. Każdy starający się porzucił ją bez słowa po zaznajomieniu się z jej koleżankami.

Mimo tych niepowodzeń Gelbartównie udało się pozyskać względy syna dość zamożnego kupca. Radość dziewczyny nie była jednak długa. Zaraz po zaręczynach naręczony zaczął ją zaniedbywać i wkońcu

porzucił zupełnie.

Rozpacz zawiedzionej nie miała granic. Daremnie słała listy prosząc o odpowiedź, co spowodowało zerwanie. Listy te pozostawały bez odpowiedzi. Rozpacz dziewczyny starali się zmniejszyć perswazjami krewni Gelbartówny, jednak bezskutecznie.

Zaczęła ją prześladować myśl o samobójstwie.

W dniu wczorajszym Gelbartówna późnym wieczorem udała się na ulicę Młynarską, gdzie w bramie domu nr. 2 wypła spórą dozę esencji octowej.

Do nieprzytomnej desperatki zawezwana pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przeplókaniu żołądka odwiózł ją do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan Gelbartówny ciężki.

### Ofiara koleżków. Roztrwoniona odprawa.

18-letni Eljasz Getler sierota, zamieszkały przy ulicy Jerolimskiej 7 (boczna Franciszkańskiej) pracował przez szereg lat w pewnej firmie kolonialnej. Dość dobrze wiodło się Getlerowi, gdy oto przed parą miesiącami firma została zlikwidowana.

Getler znalazł się bez pracy, posiadając w kieszeni 3-miesięczne odszkodowanie. Utrata stanowiska zmartwiła go srodcie. Koleżdy pocieszali go obiecując dać mu zajęcie. Ucieszony obietnicami Getler ugościł kolegów. Bawiono się więc jego kosztem: wesoło. Kiedy jednakże Getler wszyskie pieniądze stracił,

koleżdy znikli.

Głód zaczął się niebawem dawać we znaki niedoświadczonemu chłopakowi. — Posady również znaleźć nie mógł. Zniechęcony targnął się wczoraj na życie i na ulicy Zgierskiej rzucił się pod koła samochodu.

Młodociany desperat uległ ogólnym obrażeniom ciała. Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala. Stan Eljasza Getlera bardzo ciężki.

### Niefortunna wycieczka zgierzana.

Brata zgubił i nogę złamał.

14-letni Samuel Princ, mieszkaniec Zgierza przybył wczoraj ze starszym bratem do Łodzi. Na ulicy Piotrkowskiej w tłoku chłopiec zgubił brata. Płacząc, poszukiwał swego opiekuna, później atoli otarli i zaczął się przyglądać wielkomiernemu ruchowi.

Pociągali uwagę jego szczególnie roboty kanalizacyjne. Chłopiec, chcąc się lepiej przywziąć, przybliżył się stopniowo, aż wreszcie zmieszal się z robotnikami. Nieostrożność swa Princ przypłacił nieszczęśliwym wypadkiem.

W pewnej chwili bowiem odrzucona przez robotników deska upadła na niego. Samuel Princ uległ

złamaniu lewej nogi.

Krzyki chłopca zaalarmowały robotników, tudzież przechodniów.

Princa wniesiono do sąsiedniej bramy. Zawiezłszy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu opatrunku unie ruchomijającego, odwiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marii.

## Pech „aksamitnej rączki”.

Kieszonkowiec w pułapce.

Klemens Pszczelczyk, poznaniak, bez stałego miejsca zamieszkania, brał życie z wesołej strony i nie tracił otuchy nawet w najcięższych dla siebie chwilach. Ponieważ nie przebrał w środkach — nauczył się dla ratowania sytuacji kraść.

Od dłuższego czasu przebywając w Łodzi żył bez trudu, posilkując się kradzieżami; dzięki posiadanej „rutynie” uchodził mu one bezkarnie. Lecz „do czasu dzban wode nosi”.

Pszczelczyk, będąc specjalistą w swoim fachu i niejedną grubszą „robotę” ma-

jąc na swem sumieniu, wpadł na „głupiej” kradzieży kieszonkowej.

Wczoraj wieczorem przechodząc ulicą Piotrkowską

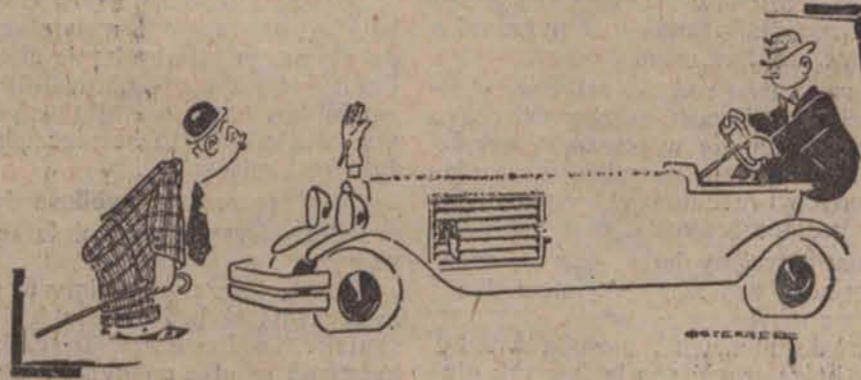
dał się skusić portfelem.

wystającym z kieszeni jakiegoś przechodnia.

Ten poczuł „aksamitną” rączkę złodzieja, zatrzymał go, poczem z pomocą przechodniów odprowadził do komisariatu policji.

Po przeprowadzonym dochodzeniu Pszczelczyka przesłano do dyspozycji władz sądowych.

### Na wszelki wypadek.



P. Bojalski obawia się wypadku samochodowego skonstruował więc dużą rękę na chłodnicy, która każdego przechodnia zatrzymuje, poczem p. Bojalski ma wykład o nowoczesnych sposobach komunikacji i o ich niebezpieczeństwach.

## Niebezpieczni pasażerowie.

Łódzki szofer pobity w Rudzie-Pabjanickiej.

W dniu wczorajszym 21-letni Bolesław Gaska, szofer, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 81, posiadacz eleganckiej taksówki, został wynajęty przez kilku młodych mężczyzn na przejażdżkę po za miasto.

W Rudzie Pabjanickiej poza ogrodem Stefańskiego, pasażerowie zaczęli wychodzić z taksówki.

Należność za przejazd wydała się im zbyt wysoka, więc zagrozili Garsce pobiciem.

Kiedy szofer kategorycznie domagał się uregulowania należności i chciał odwołać się do interwencji policji, pasażerowie ob-

stąpili go wokół i zanim zdolał się obronić, ugodzony kilkakrotnie w głowę, upadł na ziemię, brocząc krwią.

Wówczas krewcy młodzieńcy przesadzając płoty i rowy zbiegli. Gaska podniósłszy się z trudem, wsiadł do samochodu i udał się na posterunek policji, gdzie za meldował o zaiściu.

Natychmiast wydelegowano na miejsce policję, która wszczęła dochodzenie, lecz sprawców pobicia szofera nie odnaleziono. Dalsze dochodzenie trwa.

Poszkodowanemu Garsce udzielił pomocy lekarz łódzkiego pogotowia ratunkowego.

## Nieprzyjacieli granatowych mundurów.

Trup z temperamentem.

Wczoraj około godziny 12-tej w nocy przed centralą Kasy Chorych przy ulicy Wólczańskiej 243, ktoś z przechodniów za uważył leżące na ulicy nieżyjące w wieku lat około 30. Nieprzytomny obrócony twarzą ku ziemi z rozkrzyżowanymi rękami

czynił wrażenie trupa.

Przerazoni przechodnie pobiegli do pobliskiego XII komisariatu policji.

Przybyłych na miejsce rzekomego przestępstwa policjantów uderzyła na wstępie specyficzna woń alkoholu. Nieznajomy żył, lecz leżał nieprzytomny.

## Katastrofa samochodowa pod Krosnem.

Fatalna wyprawa do „składacza kości”.

Krosno, 8. 8. — Onegdaj złamał w Krosnie nogę synu tutejszego kupca Feilhardta, do którego zamierzali rodzice sprowadzić z pobliskiego Haczowa znanego w całej zachodniej Małopolsce

składacza złamanych kości

rak czy nóg, Steпка, 84-ro letniego starca.

Wysłany po tegoż Steпка automobilem kierował właściciel Stan. Robaczyński z Krosna, któremu towarzyszyła matka dziecka Feilhardtova, N. Meilich z Jasła oraz synek właściciela auta. — Zabrawszy Steпка, wracali do Krosna, gdy z powodu pęknięcia przedniej opony, wóz jadący w szybkim tempie wpadł do przydrożnego rowu.

Skutki wypadku były okropne. Stepek wyrzucony z wozu

zabił się na miejscu.

najprawdopodobniej wskutek ataku sercawego, gdyż powierzchołkowe badanie nie wykazało zewnętrznych obrażeń Feilhardtova doznała złamania obojczyka, Roba-

czyński i Meilich prócz potłuczenia zostali ciężko poranieni. Cudem wyszedł z katastrofy bez szwanku synek właściciela wozu — Robaczyński.

## Walka policjanta z opryskiem.

Zwycięski cios bagnetem.

Z Warszawy donoszą:

Na ulicy Węgrówskiej na terenie 24-go komisariatu wynikła wczoraj awantura. Posterunkowy Antoni Kobylański usłyszawszy krzyki, przybył na miejsce i usiłował

powasnićonych rozbroić.

Awanturnicy widząc policjanta, nie tylko że przestali bić się, lecz razem rzucili się na Kobylańskiego chcąc go rozbroić. W pewnym momencie jeden z opryszków, Ludomir Jarzyński rozpedził się i uderzył posterunkowego „bykiem” w twarz. Poli-

## Żaluzja na głowie przechodnia.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 8 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Nowomiejskiej uderzony w głowę spadającą żaluzją okienną 33-letni Bernard Blumann zamieszkały przy ulicy Cegielińskiej 47, odniósł głęboką ranę skroń. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Na Zielonym Rynku przygnieciony ciężką skrzynią uległ ogólnym obrażeniom ciała 15-letni Stanisław Jaszewski, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich 8. Karetka pogotowia ratunkowego odwieziona Jaszewskiego do domu.

Na ulicy Kilińskiego najechana przez tramwaj 23 letnia Wiktoria Nowak, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 59 odniosła rany głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł ją do domu.

W bóje przy ul. Nowo-Cegielińskiej odniosły rany głowy i rąk 28 letnia Marianna Łączewska, zamieszkała przy ulicy Zielonej 40 oraz 34-letnia Katarzyna Chylak (Nowo-Cegielińska 34). Pomocy udzielił im lekarz pogotowia.

W polu przy ulicy Srebrzyńskiej uległ zatruciu alkoholem 26-letni robotnik Robert Drebs (Cyganka 21 — Żubardz). Odwieziono go do Zbiornia Miejskiej.

## Papierośnica zamiast rewolweru. Odwaga może zastąpić broń.

Z Warszawy donoszą:

Już byli w mieszkaniu, już zapakowali część garderoby p. Stanisława Ungra (ul. Wiejska 2) do worków, już zmierzali w skoczny przez okno na ulicę, gdy nagle, do pokoju wszedł właściciel mieszkania z garderobą.

— Stać! Ręce do góry!

Złodzieje porzuciwszy worki, usiłował dostać się na parapet okna, lecz głośnie szcześnie zatrzymał ich.

— Stać, bo strzele! — powtórnice zawołał p. Unger.

Niefortunni „lipkarze” podnieśli ręce do góry. Było ciemno, nie wiedzieli więc czy gospodarz ma rewolwer, czy nie.

— A teraz marsz do komisariatu!

Złodzieje wzięwszy się — według rozkazu — pod ręce, poszli naprzód, za nimi zaś postępował p. Unger.

trzymając rękę w kieszeni.

Doprowadzwszy amatorów cudzej własności do najbliższego posterunkowego p. Unger oddał ich w jego ręce.

Policjant zapytał p. U. w jaki sposób zdołał zatrzymać złodziei.

— A no, zagroziłem im rewolwerem. Tym... — i mówiąc to, wy dobył z kieszeni... papierośnicę.

— Psiakrew!!

Złodzieje zakleli i posłusznie pod groźbą prawdziwego rewolweru powędrowali do komisariatu. Tam okazało się, że ujętymi są Julian Żelazny i Hersz Sukalk. Osadzono ich w areszcie.

## Zaw...

Sport pod post...

Ta gale... miasteczku... rzy, młod... sowanie v... się do teg... przybywa...

Łódź, nożna cen... lezie spor... atletyki... latach w...

Łódź, sować spo... skoczn. te... muje wsz... zwoju pie... kiej - atle... dziś opañ... sporty są...

tego co de... Wykazała... rej udział... kie kraje.

## Illegra Ciek...

Kwest...

bramkarz... kutowana... sportowy... właściwie... bronie bar... karza. Sp... jeto; gdy... Warszawy... mianowicie... W pewny... przyznał... rzem w k... przygoto... slyny br... pujący na... stanowil... usunął z... wdział ko... bramki. temu i za... Wobec t... zajął swa... ce.

Dysku... jesteśmy... bramkarz... z biorący... czy, a wle...

W za...

Imię i...

Adres...

Dokład...

(według...

Z...

1) Sekre...

15 sier...

K. S. (pla...

bieg 100...

młot (tył...

ła, 4) sko...

mtr.

19 sier...

K. S., plac...

2) bieg 40...

3000 mtr.

dla panów

19 sier...

Pięciobój

**SPORT.**

Przed łódzką olimpiadą w minjaturze.

**Zawody lekkoatletyczne Ł. Echa W.**

Sport w Polsce znany jest przeważnie pod postacią

piłki nożnej.

Ta gałąź sportu ogarnęła najodleglejsze miasteczka. Kopia piłki wszyscy — starzy, młodzi, dzieci i kobiety. Zainteresowanie w Polsce piłką nożną wzmożyło się do tego stopnia, że na zawody ligowe przybywa kilka tysięcy widzów.

Łódź, jako ośrodek fabryczny, piłkę nożną ceni. Równie dobrze ceni inne gałęzie sportu; stąd olbrzymi pęd do lekkiej atletyki, jaki uwidocznił się w ostatnich latach w Łodzi.

Łódź, miasto pracy, stara się zainteresować sportami; brak jednak boisk, bieżni skoczni, torów i terenów wodnych wstrzymuje wszelkie zamierzenia w kierunku rozwoju pięknej gałęzi, królowej sportu lekkiej atletyki. Sport lekko-atletyczny dziś opanował świat. Piłka nożna i inne sporty są jedynie

setną częścią

tego co daje społeczeństwu lekka-atletyka. Wykazała to ostatnia Olimpiada, w której udział wzięły wszystkie narody. Takie kraje, jak Finlandja, Szwecja, Dania,

Ameryka, zrozumiały, że przez lekko-atletykę dojdą do teźyżny fizycznej.

Polska również nie pozostała w tyle. dowodem ostatni sukces Konopackiej, która w rzucie dyskiem w Amsterdamie osiągnęła rekord światowy.

Redakcja „Łódzkiego Echa Wieczorne-go” zdając sobie całkowicie sprawę z ważności wychowania fizycznego, do którego przedewszystkiem daży się przez lekko-atletykę, postanowiła zorganizować w Łodzi na boisku D. O. K. IV (plac Hallera) w dniach 15 i 19 sierpnia pierwsze wielkie zawody propagandowe lekko-atletyczne.

Dwudniowe zmaganie się młodzieży obojga płci dostępne będzie dla wszystkich chetnych. W walkach tych wszyscy wykazają będą mogli procent swej sprawności fizycznej.

Dla zachęcenia wszystkich „Ł. Echo Wiecz.” ufundowało szereg nagród, składających się z żetonów, utensyli sportowych i różnorodnych niespodzianek.

Poczynając od dziś codziennie podawać będziemy szczegóły tej na wielką skalę zakrojonej imprezy.

Zawody dostępne są dla posiadaczy kuponu, jaki znajduje się w „Ł. Echu Wiecz.”

**Ile graczy może bronić bramki w ciągu jednego meczu?**

**Ciekawy wypadek na zawodach w Warszawie.**

Kwestja udziału w grze w piłkę nożną bramkarzy od dłuższego czasu jest dyskutowana przez kluby i „mecenasów” sportowych. Chodzi mianowicie o to, ilu właściwie graczy może w jednym meczu bronić barw swego klubu na pozycji bramkarza. Sprawę tę obecnie ponownie podjęto, gdyż na niedzielnych zawodach w Warszawie zaszła ciekawy wypadek mianowicie grały drużyny I. F. C. i Legji. W pewnym momencie sędzia zawodów przyznał rzut karny dla Legji. Bramkarzem w I. F. C. był Spalek. W czasie przygotowań piłki do wykonania rzutu słynny bramkarz Görlietz, obecnie występujący na pozycji środkowego ataku, postanowił obronić rzut karny i w tym celu usunął z bramki Spalka, zaś sam przywdział koszulkę bramkarza i wstąpił do bramki. Wówczas sędzia sprzeciwił się temu i zabronił Görlietzowi gry w bramce. Wobec takiego faktu Spalek powtórnie zajął swą pozycję i piłka ugrzęzła w siatce.

Dyskutując powyższy fakt, zmuszeni jesteśmy wyjaśnić klubom, że na pozycji bramkarza może brać udział każdy gracz z biorących udział w grze jedenastu graczy, a więc w danym wypadku sędzia po-

pełnił zasadniczy błąd, gdyż tak jak może zmieniać się gracz w ataku, tak samo może to czynić i w bramce, z tą tylko różnicą, że o zmianie gracza w bramce musi być powiadomiony sędzia.

Natomiast inaczej jest postawiona kwestja bramkarzy rezerwowych, mianowicie: jeżeli dotychczasowy bramkarz opuścił swe miejsce, może go zastąpić gracz rezerwowy pod tym warunkiem, że musi grać tylko na pozycji bramkarza. Gracz kontuzjowany może powtórnie wrócić na boisko.

W związku z tem pytanie: ile właściwie bramkarzy może brać udział w grze, zostało rozstrzygnięte w ten sposób, że: na boisko wystąpi tylko „dziesiątka”, zaczyna gre i jeden z nich broni bramki. Po chwili wchodzi właściwy bramkarz i zajmuje swoją pozycję, dotychczasowy gracz idzie do ataku lub pomocy. Po przewzię miejscu właściwego bramkarza zajmuje rezerwowy bramkarz i wszystko w porządku. Twierdzenie, że to nie jest właściwe nie wytrzymuje krytyki, albowiem wszyscy gracze są w grze równi i specjalnych pozycji nie mają wyznaczonych.

**Kongres międzynarodowego związku szermierczego stanął na gruncie czystego amatorstwa.**

W Amsterdamie odbył się doroczny kongres międzynarodowego związku szermierczego, w którym wzięło udział 19 państw. Po południu pierwszego dnia obrad przystąpiły do związku jeszcze dwa państwa: Chile i Jugosławja.

Dotychczasowy prezes związku, Holender Van Rossem ustąpił ze swego stanowiska, a na jego miejsce wybrano

Szwajcara, d-ra Empeyta'ę. Kongres odrzucił energicznie wnioski odszkodowania dla zawodników, za czas stracony na zawodach, uważając, że sprzeciwiałoby się to zasadzie amatorstwa w sporcie. Kongres postanowił, że panie, biorące udział w zawodach szermierczych, mogą nosić kurtki specjalne, określającej jednak długości.

**Loterja na Olimpiadę.**

Rozegranie premii w postaci samochodu 5-osobowego marki Chevrolet, ofiarowanego przez firmę General Motors w Polsce, które miało się odbyć podczas ogłoszenia 4 klasy XVII Państwowej Loterji Klasowej, zostało przesunięte na 5 klasę tejże loterji.

Posiadacz biletu loterji Polskiego Komitetu Olimpijskiego z numerem odpowiadającym czterem ostatnim cyfrom premii w kwocie 400 tys. złotych 5 klasy XVII Państwowej Loterji Klasowej, której ogłoszenie odbędzie się w dniu 13 października 1928 roku, wygrywa samochód.

**Sport w kilku słowach.**

(—) W niedzielę odbędzie się w parku sportowym Ł. K. S. ciekawy mecz piłkarski pomiędzy Hasmona a ŁKS.

(—) Szteker pokonał olbrzymia z Bostonu Stanię Stasiaka w 2 i pół minuty.

(—) Wielkie konkursy strzeleckie odbędą się w Łodzi w dniach 12, 15 i 19 sierpnia r. b. na strzelniczy przy ul. Zakatnej.

(—) W biegach pływackich na 100 mtr. na wznak po pięciu przedbiegach pierwsze miejsce zajął Kojac (St. Zjedn.) w czasie 1:09,2 m.

W zawodach bokserskich w wadze lekkiej Majchrzycki (Polska) pokonał na punkty Sabeky'ego (Węgry), a Glon (Polska) uległ na punkty Martinietiemu (Chili).

W kategorii czwórek w zawodach wioślarskich Polska zakwalifikowała się do finału dzięki pokonaniu osady belgijskiej.

(—) Wczoraj do Warszawy wrócili z Olimpiady Cejnik, Forvs, Zyber i Baran. Ekspedycja pań z Konopacka na czele wraca dziś lub jutro rano.

**Życie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

London za 1 funt szterl. 43,30. Za 100 złotych: Zurych 48,20, Berlin 46,77,5 — 47,17,5, wypłaty telegraficzne na Warszawę i Poznań 46,87,5 — 47,07,5, Wiedeń czek 79,30 — 79,50, banknoty 79,16 — 79,58, Praga 378,32,5.

**GIELDY ZAGRANICZNE.**

Nowy Jork. Notowania końcowe. Dewizy. Londyn 4,85,5, Paryż 3,90 7/8, Warszawa 11,25.

Londyn. Radio. Notowania końcowe. Nowy Jork 4,85,46.

Paryż. Radio. Notowania końcowe. Londyn 124,24, Nowy Jork 25,59,5.

Gdańsk. Notowania w guldach gdańskich: 100 złotych 57,68 — 57,83, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57,68 — 57,82, czek na Londyn 25,01, wypłaty telegraficzne na Berlin 122,666 — 122,974.

**BAWELNA.**

Liverpool, 7. 8. Bawelna egipska. Zamknięcie. — Loco 18,25, styczeń 17,77, marzec 17,90, maj 17,51 lipiec 18,01, październik 17,56, listopad 17,61.

Liverpool, 7. 8. Bawelna amerykańska. Zamknięcie. Loco 10,66, styczeń 10,03, luty 10,01, ma-

rzec 10,05, kwiecień 10,06, maj 10,07, czerwiec 10,05 lipiec 10,04, sierpień 10,15, wrzesień 10,10, październik 10,05, listopad 10,00, grudzień 10,00, styczeń 1929 r. 10,02.

Nowy Orlean, 7. 8. Bawelna amerykańska. — Zamknięcie: Loco 19,45, styczeń 18,80, marzec — 18,83 — 84, maj 18,84 — 85, lipiec 19,77 — 83, październik 18,80 — 81, grudzień 18,82 — 83.

Nowy Jork, 7. 8. Bawelna amerykańska. — Zamknięcie: Loco 19,65, styczeń 19,15 — 19, luty 19,18, marzec 19,20 — 23, kwiecień 19,21, maj — 19,22, czerwiec 19,21, lipiec 19,19, sierpień 19,14, wrzesień 19,27, październik 19,34 — 38, listopad — 19,28, grudzień 19,23 — 24.

**NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ CENY SŁABSZE.**

Warszawa, 8 sierpnia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto nowe 41 — 41 i pół, stare 41 — 42, pszenica 55 — 56, jęczmień browarny 41 i pół — 43 i pół na kasze 41 — 42, zimowy nowy 41 — 42, owies jednolity 49 — 51, mako pszenna 4/0 A 88 — 90, pszenka 4/0 80 — 82, żywnia 65 proc. 62 — 63. Uposażenie spokojne, obroty małe.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**

Ogólne rozmiary obrotów zwiększyły się, jednak zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte. Banknotami St. Zjednoczonych nie obracano. Różnice w kursach dewiz były nader niewielkie. Obniżyła się dewiza na Wiedeń, cokolwiek wzrosły dewizy na Amsterdam, Londyn i Zurych.

się polepsza. Nie podążają jednak za tem rozmiary obrotów, które ciągle jeszcze stoją poniżej przeciętnego poziomu.

W dziale bankowym nie poszedł za ogólną tendencją Bank Zachodni, tracąc uzyskaną zwyżkę kursu. Inne akcje wraz z Bankiem Polskim dążyły do widocznej stabilizacji osiągniętych kursów. — Ożywił się nieco i dział chemiczny. Nabywano tutaj akcje Spłessa po niezmiennym kursie.

Martwym pozostał nadal dział akcji elektrycznych, przy braku zarówno popytu jak i podaży. W grupie akcji cukrowych zwyżkował w dalszym ciągu Cukier. Do mocnej tendencji powróciły też wszystkie akcje cementowe. Duże obroty czyniono Łazami i Firleyem po znacznie wyższych kursach.

Za wzorem akcji bankowych, również i Węgiel ustąpił niezmiennie swój kurs, redukując cokolwiek liczbę i wielkość zawieranych transakcji. Grupa akcji naitowych była mało ruchliwa, dzięki czemu panował tu nastrój słabszy, zwłaszcza dla Nobla.

W dziale metalurgicznym wyższe notowania osiągnęły Lilpopy; Starachowice bez zmiany, natomiast pozostał Modrzewów. Mocną tendencję miały akcje Zawiercia, poprawiły też jeszcze swój poprzedni kurs, jak i akcje spożywcze Haberbuscha. Przy dawnym kursie pozostały Klucze.

**ZAINTERESOWANIE DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH WZROSŁO.**

Dział papierów procentowych cieszył się od kilku dni trwałym i wciąż rosnącym zainteresowaniem. Zwłaszcza pożyczki państwowe, kupowane bardzo chętnie i w dużych ilościach poprawiają swoje kursy, przyciągając tem coraz liczniejszych nabywców. Z notowanych na giełdzie podniosły swoje kursy 7 proc. Poż. Stabilizacyjna i Dolarówka. Niezwykłym popytem w prywatnych obrotach cieszy się 4 proc. Poż. Inwestycyjna. Kurs tej podniósł się z 122 na 128,50, obroty przytem dosięgły znacznych rozmiarów.

Z listów zastawnych poprawiły się jeszcze 5 proc. m. Warszawy. Innymi listami zawierano liczne tranzakcje po kursach przeważnie niezmiennych zarówno dla listów ziemskich, jak i mijskich.

Z obligacji komunalnych zakupiono tylko jedną partję 6 proc. obliz. m. Warszawy po nieco niższej cenie.

**OGRANICZONE OBROTY AKCJAMI.**

Zajęte grą papierami państwowymi banki i kurlisa zaniedbały w znacznym stopniu obroty akcyjne, mimo, że i tutaj dotychczasowa tendencja

**KUPON**  
uprawniający do wzięcia udziału  
w zawodach lekkoatletycznych „Ł. Echa Wiecz.”  
w dniach 15 i 19 sierpnia 1928 r.

Imię i nazwisko zawodnika: \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

Dokładne oznaczenie rodzaju zawodów, w jakim zawodnik chce wziąć udział \_\_\_\_\_

(według nazw podanych w programie): \_\_\_\_\_

Zgłoszenia przyjmują:  
1) Sekretariat Ł. O. Z. L. A. Piotrkowska 150. 2) Sekretariat Ł. Klubu Sportowego. Piotrkowska 108.

**Program zawodów lekkoatletycznych „Łódzkiego Echa Wieczornego:**

15 sierpnia, godz. 9 rano na boisku W. K. S. (plac Hallera) dla panów i pań: 1) bieg 100 mtr., (ewent. przedbiegi), 2) młot (tylko dla panów), 3) pchnięcie kulą, 4) skok wwyż z rozbiegu, 5) bieg 800 mtr.

19 sierpnia godz. 9 rano: (boisko W. K. S., plac Hallera): 1) finał biegu 100 m., 2) bieg 400 mtr. tylko dla panów, 3) bieg 3000 mtr. dla panów, 4) bieg 150 mtr. dla panów.

19 sierpnia, godz. 2 po południu  
Pięciobój o mistrzostwo m. Łodzi dla panów i pań:

1) Skok wdal z rozbiegu, 2) rzut oszczepem, 3) bieg 200 mtr., 4) bieg 60 m., 5) rzut dyskiem, 6) bieg 1500 mtr., 7) bieg 200 mtr.

Zgłoszenia do powyższych zawodów przyjmowane są od wszystkich chetnych w redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”, Łódź, Zawadzka 1, w sekretariacie Łódzkiego Klubu Sportowego, Piotrkowska 108 i w sekretariacie ŁOZLA, Piotrkowska 150 za okazaniem odnośnego kuponu, podanego w „Łódzkim Echu Wieczornem”.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycja radiofoniczne.**

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI**

(Park im. Sienkiewicza.)  
Otwarty od godz. 10 rano do 7 w wcz.

## TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wystawiony ostatnio program rewjowy p. t. „Samy gramy” zyskuje coraz większe powodzenie. Publiczność zaśmiewa się do łez na doskonałym skeczu „Wesoły nieboszczyk” w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera (świetny karawaniarz), Kubińskiego, Tartakowicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który równocześnie całość wyreżyserował. Szereg produkcji tanecznych w wykonaniu pp. Soboltówny, Szmarówny, Wojnarą i girlsów przyczynia się do uświetnienia widowiska. Niespodzianką dla publiczności są audycje radiowe w antraktach.

## TEATR LETNI „GONG” przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś powtórzenie programu p. t. „Profesor Steinach w Łodzi” w wykonaniu Skoniecznego, Cybulskiego, Słelańskiego, Sawickiej i Buczyńskiej Gongiatka, które powróciły z urlopu i nowo zaangażowany baletmistrz Cesarski popisują się w efektownych numerach tanecznych. Program ma zapewnić długotrwałe powodzenie.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wieczorem.

## OSTATNI TYDZIEŃ.

Tak zapowiadają afisze cyrku „Medrano” rozkleszczone na ulicach naszego miasta, nie wszyscy zatem znajdują już sposobność zobaczyć ten zaiste interesujący program jak nam w tym sezonie przywiózł cyrku „Medrano”, bo coż jest tylko jeden tydzień jeszcze dla tak wielkiego miasta jakim jest Łódź, lecz pomimo tego dyrekcja cyrku zapowiada już na przyszły poniedziałek ostatnie przedstawienie i swój odjazd do Warszawy. Zatem łodzianie śpieszcie się.

## BLUSZCZ.

Nr. 32 „Bluszczu” pomimo pory ogórkowej przynosi plan wartościowych prac. W artykule wstępnym p. t. „Uświadomienie obywatelskie kobiet” p. Herminja Naglerowa kreśli program działania świeżo zorganizowanego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Jadwiga Krawczyńska w artykule „Matka nad kołyską” oświetla problemat macierzyństwa z punktu widzenia współczesności. M. H. Szyrkówna w feljtonie „Zawody letniskowe” wskazuje kobietom nowe pole pracy. Pełne słońca poezje Felcji Kruśzewskiej są prawdziwą ozdobą działu literackiego, reprezentowanego po za tem przez dwie nowele: „Zwyczajne dzieje” Karola Peraj-Koźmińskiego. Oddechem morza technic korespondencja St. Podchorskiej-Okołów „Polskie Biarritz”. W dziale praktycznym zwracając uwagę „Obrazy z historii mody” Stefanji Zachorskiej, — „Jak się zestarzeć” N. J., artykuł o rzemieślniczych „Wykształcenie zawodowe kobiet” oraz prze pisy pani Elżbiety o przyrządzaniu ryb morskich.

## Nowi olimpijczycy.



**Luokola (Finlandja)**  
odniósł sensacyjne zwycięstwo w biegu z płotkami na 300 metrów bijąc swych słynnych rodaków Nurmięgo i Ritolę w 9 m. 21 sek.

**Oda (Japonja)**  
zwycięzca w trójskoku (15 m. 21 cm.)

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front 1-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

**MUZEUW MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historiesny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**  
Za kulisami ekranu  
**Dla młodz.** — Delfin Francji  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Apollo”** — 1) Zabijam  
2) Hultajska trójka  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Casino”** — Kobieta bez nazwiska.  
(Świat mówi o tem...)

**„Czary”** — Tragedja Panny.  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Corso”** — Cmy Paryskie  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**Cyrk „Medrano”** — 15 tresowanych dzikich lwów.

**„Dom Ludowy”** — „Piotr Wielki”  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Luna”** —  
„Mimoza” — Nie grzesz matko

**„Odeon”** — Bestja  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

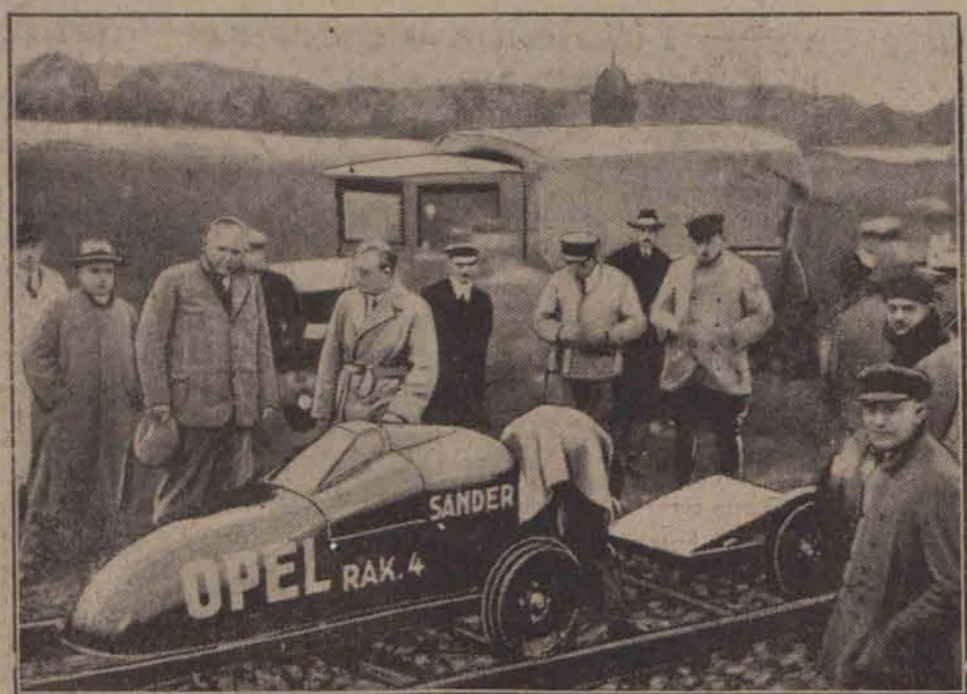
**„Resursa”** — Co może kobieta

**„Splendid”** — 1) Maż bez ślubu.  
2) Kobieta z milionami  
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych**  
Gehenna miłości  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w chacie Polskiej Y. M. C. A. and Linda. Dobre powietrze Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

## Nowa nieudana próba samochodu raketowego.



„Rak 4”, nowy samochód raketowy inż. Oppela, na chwilę przed startem, podczas którego eksplozja zniszczyła cały aparat.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc  
**Konstantynowska 9.**  
Przyjmuje 12—2 i 5—7

**Dr. H. LUBICZ**  
- powrócił -  
- tel. 41-32. -  
Cegielniana 43  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłucowych. Naświetlanie lampą kwarcową.  
Dla pań od 3—5, oddziel poczekalnia  
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8

**Dr. Sołowiejczyk**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
**Piotrkowska 99**  
— Tel. 44-92. —  
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-9 do 9-ej wieczór. —

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.  
**Porada 3 złote.**  
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**SZWAJNIA**  
**T-wa Ochrony Kobiet**  
Łódź, Piotrkowska 104-a  
**Szyje bieliznę**  
MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECIANNĄ I POŚCIELOWĄ  
oraz  
**KOŁDRY I ABAŻURY.**  
**Dzierganie dziurek,**  
kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.  
**Pierze i puch**  
i pościel na zamówienia.  
**Ceny przystępne.**

**Dr. Heller**  
ul. Nawrot 2.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7  
Panie od 4—5  
Dla niezamożnych ceny lecznic.  
Chłpiec natychmiast potrzebny zgłaszać się do ekspedycji Piotrkowska nr. 3. 1807

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tania „KREDYT” ul. Nawrot 15 i p.  
Obiady smaczne — wydaty tanio od 12—4 w prywatnym mieszkaniu. — Konstantynowska Nr. 20 m. 18, parter  
Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłat Piotrkowska 37, III piętrze, I piętro.  
Zakład tapicerski stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garnitury oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala, Karola I.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszyskanie do domu 40 gr.	

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.